

PIOTR TOBERA
Uniwersytet Łódzki

CZŁOWIEK WIELOWYMIAROWY CZYLI O KONCEPCJI INDYWIDUALNOŚCI JANA SZCZEPAŃSKIEGO

O INDYWIDUALNOŚCI JANA SZCZEPAŃSKIEGO

Referat ten powstał pod wpływem inspiracji wypływającej z trzech książek profesora Jana Szczepańskiego: *Sprawy ludzkie* [Szczepański 1978], *O indywidualności* [Szczepański, 1988], *Fantazje na temat czasu* [Szczepański 1999]. Aczkolwiek prace te ukazywały się w odstępach dziesięciu lat tworzą one jedną całość i dotyczą jednostki ludzkiej w perspektywie socjologii, psychologii, antropologii i filozofii. Różni te dzieła kontekst w jakim powstały. *Sprawy ludzkie* to zbiór esejów napisanych częściowo w szpitalu, gdzie autor łączył rolę chorego leżącego po ciężkiej operacji z rolą uczonego i myśliciela, notującego swe przemyślenia bez odwoływania się do warsztatu naukowego. To sprawia, że zbiór 15 esejów tworzących *Sprawy ludzkie* ma bardzo osobisty i egzystencjalny charakter, i jest wielce interesujący. Dodajmy, że książka ta jest dedykowana żonie jako „towarzyszce życia nieporównanej”.

O indywidualności to książka, która jest nie tylko kontynuacją tamtych refleksji nad cierpieniem, samotnością, człowieczeństwem, losem ludzkim, życiem i śmiercią, ale także podsumowaniem dorobku i zainteresowań naukowych Jana Szczepańskiego zapoczątkowanych jeszcze w czasie studiów na Uniwersytecie Poznańskim przeszło pięćdziesiąt lat temu artykułem o przejściu dzieci z domu do szkoły opublikowanym na podstawie ich wspomnień w *Przeglądzie Socjologicznym* [Szczepański 1935], tą siłą społeczną jaką jest jednostka ludzka w różnych układach społecznych zwłaszcza tą, która pracuje nad sobą i niejako buduje siebie stając się przez swe twórcze osiągnięcia niepowtarzalną wartością czyli indywidualnością. Jan Szczepański sam był niewątpliwie ucieleśnieniem wzoru indywidualności. Wyszedł bowiem z rodziny chłopskiej, jako dziecko pasał krowy, pilnie pomagał ojcu w prowadzeniu gospodarstwa rolnego, zawsze wcześniej wstawał rano, także później, by zdążyć

na pociąg, gdy dojeżdżał do gimnazjum z Ustronia do Cieszyna. Swoje dzieciństwo i lata chłopięce opisał w niewielkiej książeczce o dużych walorach literackich *Korzeniami wrosłem w ziemię* [Szczepański 1993]. W okresie II wojny światowej był na robotach przymusowych w Niemczech, gdzie pracował jako robotnik w fabryce. Piszę o tym, gdyż Jan Szczepański często wspominał o tych elementach swojej biografii, jak by chciał podkreślić, że nie przeszkodziły mu, a może w jakimś sensie umocniły go w jego dążeniach do osiągnięć naukowych mierzonych choćby ilością opublikowanych prac (ponad 1500 pozycji!). A przecież pamiętać musimy, że obok działalności naukowej Profesor był postacią publiczną, był osobistością pełniącą wiele wysokich i szacowanych stanowisk w szkolnictwie wyższym, w PAN, kolegiach redakcyjnych, w zrzeszeniach i organizacjach dobrowolnych zarówno w kraju jak i zagranicą. Wymienianie nazw tych organizacji i zajmowanych w nich stanowisk zajęłoby nam wiele stron, na co nie możemy sobie pozwolić w krótkim artykule. Osobnym rozdziałem, dziś może nieprzynoszącym Profesorowi wielkiej sławy było jego zaangażowanie polityczne po stronie miniego systemu. Nie miało ono jednak nigdy charakteru bezwarunkowego poparcia dla komunistycznego reżimu, przeciwnie, Profesor uczestniczył w życiu politycznym i wypowiadał się na różne tematy społeczne, polityczne i ekonomiczne jako zatroskany obywatel i patriota, jako intelektualista, który uważa, że ma prawo i obowiązek być krytycznym wobec istniejącej rzeczywistości społecznej. Jego krytycyzm dotyczył zarówno grup kierowniczych w państwie jak i zachowań pracowników i zwykłych członków społeczeństwa. To uczestnictwo w sferze publicznej traktował nie jako służebność wobec władzy, ale przede wszystkim jako bardzo cenne doświadczenie socjologiczne. Wyłuszczać niektóre momenty z życia Profesora pragnę przede wszystkim podkreślić, że Jan Szczepański, jak żaden inny socjolog, był predysponowany do napisania dzieła o indywidualności. Jak wiadomo, problemem tym i metodą biograficzną pozwalającą na śledzenie indywidualnych reakcji ludzi znajdujących się w podobnych sytuacjach życiowych, Profesor interesował się przez całe swe życie naukowe. Lecz zwróćmy uwagę, że wspomniane dzieła zostały napisane w późnym okresie twórczości autora. Pierwsze – *Sprawy ludzkie* – przed 65, drugie – *O indywidualności* – przed 75, a trzecie – *Fantazje na temat czasu* – przed 86 rokiem życia. Ta ostatnia raczej nie wnosi nowych elementów do teorii indywidualności i ogranicza się do przypomnienia głównych tez sformułowanych w poprzednich dwóch książkach. Są to książki pisane dla siebie, z potrzeby ducha, a nie na jakieś zamówienie płynące z potrzeb zewnętrznych. Zaryzykuję opinię, że należą one do najważniejszych publikacji Jana Szczepańskiego. Pomimo to prace te

nie spotkały się, być może się bardzo mylę, z należąca uwagą środowiska naukowego. Jedyną znaną mi pracą, gdzie przywołuje się tę koncepcję indywidualności jest praca Edmunda Lewandowskiego *Odkrywanie tajemnic bytu* [Lewandowski 2002]. Moja hipoteza wyjaśniająca niewielkie raczej zainteresowanie koncepcją indywidualności jest taka, że Jan Szczepański nadał jej kształt zbyt radykalny, trudny do zaakceptowania, bo kłócący się z naszymi przyzwyczajeniami myślowymi. Jeśli nawet te rozważania nie zostaną uznane za nowy paradygmat w naukach społecznych, to na pewno są konstruktywną prowokacją. Ta teoria indywidualności zaskakująco też kontrastuje, jak się wydaje, ze społecznym obrazem Jana Szczepańskiego jako osoby autentycznie zaangażowanej na wielu polach działalności publicznej, a w sferze prywatnej jako społecznego opiekuna, dżentelmena, zawsze uśmiechniętego, z dużym poczuciem humoru, ulubionego przez wszystkich studentów profesora. W pewnym stopniu jest jakiś też dysonans poznawczy z tym, co pisał zawsze o rodzinie, szkole, wychowaniu, inteligencji, narodzie i społeczeństwie. Na przykład pisząc *Przedmowę* do książki dedykowanej Aleksandrowi Kamińskiemu podkreślał, że autor *Kamieni na szaniec* łączył zaangażowanie społeczne (pracę w harcerstwie, walkę w Powstaniu Warszawskim, twórczość literacką i pedagogiczną) z pracą nad rozwijaniem takich wartości i cnót wychowanków i obywateli, jak dzielność, prawość i gotowość do każdej ofiary, której może wymagać ojczyzna. „Walka była dla Niego – pisze Profesor – sprawdzianem własnej wartości jako wychowawcy obywateli”. [Szczepański 2002]

Drugie hipotetyczne wyjaśnienie wiąże się z tym, że Jan Szczepański nigdy nie wykazywał temperamentu polemisty, bo nikogo w swoich pismach nie krytykował, a swoje zadanie widział w tym, aby wnieść własny wkład do korpusu wiedzy. Aby zrozumieć lepiej wykład Szczepańskiego na temat indywidualności, jego osobliwe ujęcie tego tematu, należałoby go porównać z różnymi teoriami indywidualizmu, sformułowanymi w koncepcjach liberalizmu, prawach człowieka i feminizmu. Mogę jednakowoż pozwolić sobie na pominięcie tego tła z uwagi na to, że ukazała się obszerna praca Magdaleny Środy *Indywidualizm i jego krytycy* [Środa 2003] będąca przeglądem koncepcji teoretycznych indywidualizmu od początku ich powstania oraz analizująca współczesne spory między liberałami, komunitarianami i feministkami na temat podmiotu, wspólnoty i płci. Natomiast chciałbym tu ledwie naszkicować ogólniejsze tło dla koncepcji indywidualizmu w ogóle i koncepcji indywidualności Jana Szczepańskiego. Chociaż już starożytni Grecy, jak twierdzi Jerzy Szacki, [Szacki 2004] dokonali przejścia od stadium przedindywidualistycznego do indywidualistycznego kładąc fundament pod ustrój demokratyczny,

to dopiero mniej więcej od 6 stuleci, tj. od czasów Odrodzenia, indywidualizm stał się typowym rysem kultury zachodu i zachodniego rozumienia nowoczesności. Co do tego panuje pełna zgoda wśród autorów piszących na temat cywilizacji i kultury Zachodu. Jednak zasadniczym przełomem w procesie indywidualizacji w tym regionie naszego globu jest koniec XVIII wieku naznaczony uchwaleniem *Poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki* i francuskiej *Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela*. Ta filozofia człowieka i równoległy ruch społeczny zmierzający do upodmiotowienia i uprawomocnienia jednostki ludzkiej, wysunięcia jej na szczyt hierarchii wartości przenika w dobie globalizacji do kultur azjatyckich i islamskich, które wyróżniały się dotąd względnie bezproblemowym włączeniem jednostki w takie całości społeczne jak rodzina, instytucje pracy, społeczności lokalne, religijne, państwowe, a nawet w cały układ kosmosu. W intelektualnym dialogu przedstawiciela kultury Zachodu (Arnold Toynbee) i przedstawiciela kultury japońskiej (Daisaku Ikeda) na temat uniwersalnych i ponadczasowych problemów filozoficznych, religijnych i kulturowych ten ostatni podkreślił, że w buddyzmie życie jednostkowe istoty ludzkiej wiąże się w swych najgłębszych sferach z życiem uniwersalnym, którego ona jest konkretyzacją lub indywidualizacją. Innymi słowy jaźń człowieka nie jest odizolowanym fragmentem uniwersalnej jaźni, lecz w istocie jest już jaźnią uniwersalną. Osiągnięcie tej wiedzy jest ostatecznym oświeceniem do świata Buddy. Toynbee z kolei zauważa, że arabskie słowo „islam” oznacza poddanie się lub oddanie jaźni indywidualnej w służbę jaźni uniwersalnej, która w religiach judaistycznych (judaizm, chrześcijaństwo, islam) jest symbolizowana za pomocą antropomorficznego terminu Bóg. Prawdziwą rolą religii, mówi Ikeda, jest danie człowiekowi mocy pokonywania pragnień i rozwijania optymalnych aspektów jego człowieczeństwa. Religia musi budzić człowieka do świadomości tkwiącej w nim głęboko siły życiowej i pobudzać go do wysiłku, aby zespolił tę siłę życia z uniwersalną siłą życiową. Buddyzm głosi, że indywidualne losy człowieka są wyznaczone przez jego własne wcześniejsze czyny (karma). Składają się one na swego rodzaju konto bankowe – sumę uczynków uwzględnianą w kolejnej inkarnacji; gdyż śmierć i odrodzenie mogą następować dowolną ilość razy [Toynbee, Daisaku 1999]. Także odmienną niż na zachodzie wizję człowieka przedstawia też teoria indyjska. Głosi ona relacjonistyczną tezę, że osoba jest integralną częścią kosmosu. Indyjski kosmos stanowią transakcje, przepływy, interakcje pomiędzy różnymi porządkami i poziomami, pomiędzy zbiorowościami i grupami, rodzinami i osobami. Jednostkowa jaźń empiryczna jest porowata i cały czas otwarta na zewnętrzne wpływy, stąd też jest raczej residuum niż motorem, końcowym produktem rozma-

itych wymian i kontraktów, niż ich ożywiająca przyczyną i czynnikiem. Chrześcijanie zaś wierzą, że człowiek ma tylko jedno życie na Ziemi, ale po śmierci czeka go wieczne królestwo niebieskie, czyściec lub piekło. Jednakże w Europie chrześcijaństwo poważnie utraciło swoją pozycję społeczną i znaczenie dla jednostki. Przyczyniły się do tego procesy sekularyzacji, laicyzacji, racjonalizacji i indywidualizacji związane z myślą oświeceniową, francuską rewolucją burżuazyjną, rozwojem nauk przyrodniczych i ścisłych i z „odczarowywaniem świata” czyli odchodzeniem od interpretacji zjawisk przyrodniczych i działań ludzkich w kategoriach metafizycznych, mitycznych, irracjonalnych i tradycyjnych. Wybitny polski fizyk Józef Werle, znający realia Wschodu, wskazywał na trwałość dziedzictwa konfucjanizmu we współczesnej chińskiej kulturze mimo panowania przez wiele dziesięcioleci systemu komunistycznego nieprzyjaznego tej filozofii życiowej, nakazującej okazywanie szacunku innym ludziom oraz poszukiwanie dobroci i harmonii w życiu. Pośród wielu wartości moralno-społecznych przyjętych w kulturze chińskiej Werle wymienił: skromność, uczciwość, pracowitość, uprzejmość, lojalność, samoograniczenie, wspólnotowość (poczucie przynależności do całej hierarchii wspólnot), podporządkowanie, posłuszeństwo wobec zwierzchników i władzy, kolektywna lub anonimowa twórczość i wynalazczość, przestrzeganie tradycji i perfekcjonizm tj. ustawiczne doskonalenie siebie (zawodowe, moralne, estetyczne, umysłowe itp.), respekt dla tych wartości w połączeniu z otwartością na świat w sensie wymiany handlowej i podejmowania studiów za granicą. Wszystko to tłumaczyć może niezwykle dynamikę gospodarki chińskiej i wzrost dobrobytu społeczeństwa [Werle 1966]. Natomiast zachodni system wartości i postaw społecznych według niego obejmuje m.in. takie elementy jak: indywidualna wolność, niezależność, twórczość, ambicja, ciekawość realnego świata i żądza poznania go, swoisty antropocentryzm i humanizm; kult indywidualnego sukcesu (także za wszelką cenę), dążenie do uznania i sławy; kult zmian i nowości, dążenie do przepychu, wygod, przyjemności i posiadania dóbr materialnych, indywidualna przedsiębiorczość wytwórcza i odkrywczą (w szerokim sensie); sceptycyzm i krytycyzm wobec autorytetów; połączenie racjonalizmu z empiryzmem w myśleniu i działaniu; pragmatyzm, liberalizm moralny, ekonomiczny i polityczny itp. Autor postuluje syntezę pożądaných, dyscyplinujących i prospołecznych postaw i wartości azjatyckich z równie pożądanymi aktywizującymi postawami zachodnich społeczeństw i z coraz powszechniej akceptowanymi takimi wartościami i postawami jak sprawiedliwość społeczna, równość szans i praw, równouprawnienie płci, wolność słowa, wolność wyznania, powszechne braterstwo, powszechna oświata, demokracja, parlamentaryzm, niezależne sądownictwo,

bezpieczeństwo i pokój; myślenie i działanie globalne, globalna współpraca ekonomiczna, ochrona przyrody i środowiska itd. Czy taka synteza jest możliwa? Doświadczenie pokazuje, że raczej nie. Oskar Lange marzył o połączeniu systemu centralnego planowania gospodarki socjalistycznej z zasadą racjonalności czyli wykorzystaniem pewnych mechanizmów gospodarki rynkowej. Stanisław Ossowski też wyobrażał sobie, że można porządek monocentryczny (czyli w dzisiejszej terminologii totalitarną władzę partii komunistycznej) połączyć z porządkiem policentrycznym czyli pluralizmem społecznym. Ponadto te dwa porządki miały być uzupełnione systemem porozumień społecznych, opartych na uczestnictwie obywateli w planowaniu i uzgadnianiu grupowych interesów czyli na konsensusie społecznym [Ossowski 1964]. Na swoistość kultury chińskiej wobec kultury europejskiej, zwłaszcza krajów przechodzących transformację, zwróciła ostatnio uwagę Jadwiga Staniszkis w swej książce *Władza globalizacji* [Staniszkis 2003]. Wskazała ona na to, że w przeciwieństwie do naszej logiki dwuwartościowej (prawda – fałsz) logika chińska operuje też logiką wielowartościową, zakładającą sprzeczność w sądach (paradoks, antynomia). Również pojęcie przyczynowości w chińskiej tradycji nie zawsze ma charakter liniowy. Zmiana jest tam rozumiana jako złożony proces przechodzenia jednej struktury w drugą, dokonuje się ona w gospodarce chińskiej bez asymetrii racjonalności, która jest typowa dla procesów transformacji w Europie Wschodniej. Według autorki asymetria racjonalności to przenikanie globalnej logiki i globalnej władzy centrum do półperyferiów znajdujących się na niższym etapie rozwoju gospodarczego.

Lecz nas tu interesuje problem jednostki ludzkiej. Jak pisze Staniszkis, podmiot u nas jest punktem wyjścia, tam zaś punktem dojścia. „W kręgu taoizmu i zen jednostka staje się podmiotem dopiero po przejściu w wyobraźni długiej drogi związanej z «zapominaniem siebie» pomyślanego przez porównanie z innymi, za pomocą «intersubiektywnych», zobiiektywizowanych kategorii» [Staniszkis 2003: 166]. Ogólnie biorąc intencją naszą było podkreślenie, że indywidualizm jest czymś, co definiuje cywilizację, która wyszła z basenu Morza Śródziemnego i który mocno utrwalił się w kulturze Zachodu. Indywidualizm nie jest więc wartością uniwersalną, o czym często piszący zapominają, co nie znaczy, że nie promieniuje na społeczeństwa kolektywistyczne, co pokazała ostatnio Janina Bator na przykładzie współczesnej Japonii. Jej zdaniem kryzys gospodarczy w latach 90. ubiegłego wieku spowodował upadek mitu, że kolektywizm i silna solidarność grupowa (na różnych poziomach struktury społeczeństwa) są największym atutem Japonii w jej dynamicznym rozwoju cywilizacyjnym i kulturowym. Istotnie, po II wojnie światowej zdemilitaryzowana Japonia skupiła się na rozwoju gospodarki i

technologii dzięki czemu osiągnęła niebywale sukcesy stając się drugą potęgą gospodarczą świata. Ale to, co przyczyniło się do jej sukcesu czyli tzw. „grupizm”, czy tak zwany „kolektywizm banzai” eksponujący rolę autorytetów, wspólnoty, tradycji, pracochoizmu, stało się problemem tego społeczeństwa [Bator 2005]. Autorka podkreśla, że obserwowany powolny rozwój współczesnej Japonii jest związany z kształtowaniem się społeczeństwa konsumpcyjnego, które wymusza dokonywanie indywidualnych aktów wyboru i kształtowania własnego stylu życia i odpowiedzialności za siebie. Społeczeństwo konsumpcyjne kreuje popyt, zainteresowanie produktami i usługami, przypomina o naszych licznych potrzebach, często pozornych, i tworzy złudzenie, że mogą one być zaspokojone za pomocą pieniędzy. Reklama komercyjna mówi nam stale, że nie powinniśmy poprzestawać na tym, co nabyliśmy wczoraj, gdyż dziś są już nowe, lepsze produkty, że trzeba być elastycznym, być na czasie, nadążać za badaniami naukowymi, opinią ekspertów, stylem życia gwiazd medialnych, iść za aktualną modą. Te właśnie cechy strukturalne społeczeństwa konsumpcyjnego powołują do życia konsumenta, który dokonuje indywidualnego wyboru na rynku dóbr i usług, kształtując własny styl życia. Te zaś działania z kolei urabiają jego świat jako jednostki wolnej, nie podporządkowanej do końca kolektywom.

O KONCEPCJI INDYWIDUALNOŚCI JANA SZCZEPAŃSKIEGO

Przejdźmy teraz do omówienia koncepcji indywidualności Jana Szczepańskiego. *W sprawach ludzkich* autor skoncentrował się na problemie świata wewnętrznego człowieka. Twierdzi tam, że rozwinięte w procesie społecznym człowieczeństwo wyraża się przede wszystkim poznaniem i ukształtowaniem świata wewnętrznego człowieka, zindywidualizowaną internalizacją społeczeństwa i kultury, czyli osobowości jednostkowej – tworu wyjątkowego i niepowtarzalnego w tym świecie, niekomunikowalnego w pełni innym [Szczepański 1978: 21]. By działać w świecie zewnętrznym, w grupach, instytucjach, we wszystkich rolach trzeba mieć oparcie w życiu wewnętrznym, które umożliwia niezbędny dystans, odwagę, gotowość rezygnacji, poczucie wewnętrznej samowystarczalności. Szpital i traumatyczne przeżycia sprzyjały refleksji na temat samotności. Samotność – pisze autor – umożliwia konfrontację działań w świecie zewnętrznym z prawdziwą własną miarą tkwiącą w jednostce. Wyzwała pytanie o sens naszego działania i dążenia, w jakim stopniu są to nasze autentyczne wytwory, a w jakim przejęte są ze środowiska, w którym żyjemy. Samotność – kontynuuje Szczepański – jest nie tylko wyzwoleniem od kontaktów z innymi ludźmi, lecz także usiłowaniem wyzbicia się ich sposobu myślenia, ich miar i ich ocen. Wtedy możemy się zoba-

czyć i zmierzyć świat własną miarą zaczerpniętą z własnych wartości [Szczepański 1978: 26]. Są to wartości przetworzone przez jednostkę, jej indywidualne wartości, będące osobistą miarą wszechrzeczy. Okazuje się, wbrew tezie Marksa, że nie cała jednostka ludzka ukształtowana jest przez stosunki społeczne, że człowiek nie jest dokładnym ich odbiciem. Zwykle ludzie mają lęk przed samotnością, niechętnie poszukują prawdy o sobie, ale jeśli nawet nie są dobrymi analitykami swej osoby, to przynajmniej intuicyjnie mają jakieś odczucie siebie, swej identyczności, wagi swych spraw, lokowania się w świecie przyrody i w świecie ludzkim, czyli tego wszystkiego, co się nazywa indywidualnością, godnością, niepowtarzalną esencją naszego „ja”. Tak więc uświadomienie sobie własnej istoty dokonuje się w świecie wewnętrznym i bez tej świadomości nie rozumiemy w pełni naszego człowieczeństwa.

„Mój świat wewnętrzny – mówi Jan Szczepański – jest właśnie moim królestwem, gdzie panuję sam, schronieniem przed burzami, niepokojami, gdzie spotykam tylko siebie” [Szczepański, 1988: 44]. Nie kłębią się w nim popędy, instynkty, emocje, siły dynamiczne itp. Aby znosić cierpienie takie jak wstyd, upokorzenie, klęski osobiste, zawiedziona miłość itp. musimy tworzyć pozytywny obraz samego siebie, który jest panaceum na ból wewnętrzny, jest ramą interpretacyjną zachowań innych ludzi wobec nas. Indywidualność jest najwartościowszym kapitałem ludzkim wnoszonym do kultury i społeczeństwa. Ich rozwój jest możliwy dlatego, że poszczególne osoby potrafią wnieść nowe elementy do różnych dziedzin aktywności wypromieniowane z siebie. Pełna realizacja człowieka dokonuje się poza światem rzeczy, światem społecznym, światem instytucji i organizacji. Tylko tam, gdzie tworzy się coś poza wszelkim wpływem innych może przejawiać się indywidualność w czystej formie. Najbardziej radykalne stanowisko wielokrotnie wyrażane przez Jana Szczepańskiego to stwierdzenie, że „świat wewnętrzny jako czysta indywidualność jest niebytem społecznym, gdzie nie ma żadnych konfliktów wynikających z rozbieżności interesów, gdzie nie ma więc także ideologii uzasadniających i uświadamiających te interesy i konflikty, gdzie zatem niepotrzebna jest wiara. W świecie wewnętrznym nie ma też rozdarcia między sferą racjonalności i sferą irracjonalności naszego życia „Czysta indywidualność [...] powstaje poza zasięgiem świata społeczno-kulturalnego i dlatego sfera biopsychiczna w zakresie czystej indywidualności nie wytwarza tych wszystkich mechanizmów, które powstają pod wpływem potrzeb i wywodzących się z nich popędów” [Szczepański 1978: 139].

Oprócz świata wewnętrznego i zewnętrznego Jan Szczepański wyróżnia trzeci wymiar człowieka – świat „między” łączący ludzi jako „czystych indywidualności”. Jako ludzi samych w sobie, a nie ludzi w ich relacjach społecz-

nych. W świecie „między” – wyjaśnia Szczepański – inny człowiek jest partnerem mojej indywidualności, tego ostatecznego residuum, które pozostanie, gdy wyzwolę się od wszelkich zależności od innych ludzi w świecie zewnętrznym.

W przeciwieństwie do wielu koncepcji człowieka jako istoty racjonalnej autor *Spraw ludzkich* podkreśla rolę elementów irracjonalnych w zachowaniach jednostki, a także w stosunkach społecznych, w pracy, w twórczości naukowej, gdzie można mówić o irracjonalizmie racjonalizmu. W tym kontekście autor podpira się słowami J. Conrada, że głupota jest istotnym motorem tego świata i dlatego zasługuje na szacunek. Pomiędzy naszą inteligencją i sferą irracjonalną ulokowana jest wyobraźnia, którą Szczepański nazywa żartobliwie „podkomisją wyobraźni”, bo do niej często odwołuje się, gdy o czymś nic nie wie. Wyobraźnia odgrywa dużą rolę w naszym myśleniu, ale szczególnie jest ważna w twórczości artystycznej i naukowej. To są te dziedziny pracy, gdzie najpełniej przejawia się indywidualność człowieka. W wielu swoich pracach i wykładach Jan Szczepański podkreślał, że twórczość odnosi się nie tylko do dzieł będących wytworem profesjonalnej twórczości, czy ściślej do wielkich dzieł ducha ludzkiego, ale także do zachowań w naszym realnym życiu codziennym, gdy przychodzi nam rozwiązywać różne problemy. Najczęstszą postacią twórczości jest rekombinacja znanych już elementów polegająca na usprawnieniu, innowacji, modyfikacji, bądź uogólnieniu pewnych obserwacji. Jeśli myślimy o pracy wyobraźni, o wewnętrznych zmaganiach, to się mylimy, gdyż „świat wewnętrzny nie jest dążeniem i działaniem. Na cóż bowiem – powiada Szczepański – mógłbym działać w świecie bez rzeczy i ludzi?” [Szczepański 1978: 188]. Jest w nim tylko kontemplacja. Dalej wyznaje on, że w tym świecie wewnętrznym można zdobyć się na obojętność wobec śmierci, bo jest to świat do którego śmierć, ani inna postać przemijania nie ma dostępu. W szkicu o „Losie” autor zdecydowanie stwierdza: „Bo jeżeli umiesz wejść w siebie i znaleźć tam siłę, odporność, jasne spojrzenie i wytrzymanie bólu – wchodzisz na teren, który bogowie od zawsze zarezerwowali dla siebie [...] Jeżeli to potrafisz obejdiesz się bez Boga.” [Szczepański 1978: 215]. I dalej czytamy: „Ta czysta indywidualność jest w stosunku do mojego życia prawie tym, czym byli zawsze bogowie dla człowieka.” [Szczepański 1978: 222]. Ale dwie strony wcześniej na pytanie czym jest indywidualność Jan Szczepański odpowiada z rezygnacją, że „sam niewiele umiem o niej powiedzieć”. To zwątpienie należy zapewne interpretować w ten sposób, że Jan Szczepański uznał, że nie wyczerpał tego problemu w *Sprawach ludzkich* i że musi do tego problemu jeszcze raz wrócić. I tak się stało, 10 lat później ukazuje się książka *O indywidualności* będąca syste-

matycznym, nieraz bardzo nużącym, wykładem tego tematu. W krótkim tekście nie sposób przybliżyć wszystkich problemów, które autor porusza na przeszło 300 stronach. W całości pominię trzecią część książki dotyczącą funkcji indywidualności, gdyż uważam, że najbardziej interesujące sprawy odnoszą się do ogólnej koncepcji indywidualności i świata wewnętrznego, sposobów istnienia człowieka, natury życia społecznego oraz problemu zła i dobra oraz możliwości eliminowania zła społecznego.

W dziele tym Jan Szczepański wychodzi od prostego stwierdzenia, że osobę ludzką można scharakteryzować wskazując na cechy wspólne, które dzieli ona z wszystkimi ludźmi czyli cechy gatunkowe, cechy podobne, które dzieli z niektórymi ludźmi i cechy właściwe, które przysługują jedynie jej tylko. Te ostatnie tworzą właśnie indywidualność. Jest ona czymś innym niż osobowość, która jest wytworem społecznym, czymś innym niż indywidualium, które to pojęcie znaczy całość samoistna, niepodzielna. W toku dalszej analizy autor wyprowadza ogólniejsze założenie o dwóch sposobach istnienia człowieka: społecznym sposobie istnienia i indywidualnym sposobie istnienia. Lecz tu pojawia się pewien problem, bo z jednej strony czytamy, że te dwa sposoby istnienia przenikają się i współwyznaczają, co jest oczywiste, a z drugiej strony dowiadujemy się, że indywidualny sposób istnienia jest niezależny od społecznego sposobu istnienia, co jest wysoce problematyczne. Następnie Jan Szczepański stawia hipotezę, że osoba pojmowana jako indywidualność jest niezależna od wszelkich ról społecznych i od wszelkich zmian powstających, w organizmie i w psychice [Szczepański 1988: 107]. Ale po takim radykalizmie zaraz pojawia się teza bardziej zrównoważona „nie ulega wątpliwości, że człowiek jest jednością i oba te sposoby są sobie przyporządkowane” [Szczepański 1988: 110].

Odwieczny problem dobra i zła Jan Szczepański rozwiązuje w ten sposób, że zła nie wiąże z cechami indywidualnej natury ludzkiej, ale raczej ze społecznym istnieniem człowieka, samo zaś zło definiuje jako powodowanie przez ludzi niezawinionego cierpienia innym ludziom. „Zawsze uważano – wyjaśnia autor – że dobro można osiągać przez intensyfikowanie cech i własności społecznego sposobu istnienia, za tę tragiczną pomyłkę ludzkość płaci tragiczną cenę” [Szczepański 1988: 256]. We wszystkich społeczeństwach, kontynuuje Szczepański, rozwijano i utrzymywano poglądy orzekające, że wychowanie jest istotną metodą eliminacji zła, że odpowiednie wychowanie może zmniejszyć gotowość ludzi do czynienia zła i zwiększyć ich gotowość do czynienia dobra. Tymczasem wychowanie, według autora, staje się po prostu najtrwalszym czynnikiem utrzymywania zła w społeczeństwie, bowiem utrwala cechy, które rzeczywiście rodzą zło. Religie, ideologie, rewolucje, re-

formy starały się wyeliminować zło poprzez intensyfikację działania czynników rodzących zło. Można się zgodzić na tę definicję zła jednocześnie pamiętając, że istnieją również inne definicje zła np. według św. Tomasza zło jest zawsze brakiem dobra, które w danym bycie powinno się znajdować, jest więc niedostatkiem. Dzieje ludzkości – zauważa Jan Paweł II – są widownią koegzystencji dobra i zła, przy czym papież podkreśla, że dobro jest zawsze większe od zła, co oznacza, że częściej triumfuje dobro niż zło. Moim zdaniem to samo da się powiedzieć o poszczególnym człowieku. Grzech pierwotny jest grzechem dziedzicznym, a to oznacza pewną grzeszność człowieka, jego skłonność do złego, która w nim tkwi [Jan Paweł II 2005]. Jan Szczepański burzy nam ugruntowane przekonanie, że do dobra dochodzimy poprzez właściwą socjalizację i wychowanie. W ten sposób autor zgadza się z Janem Jakubem Rousseau, który widział źródło zła w cywilizacji, w instytucjach społecznych i w niesprawiedliwości stosunków powstałych pomiędzy ludźmi. Ale oczywiście nie zgodził by się z autorem *Umowy społecznej*, gdy ten powiada, że wszystko jest dobre gdy wychodzi z rąk stwórcy rzeczy, wszystko wyrodnije w rękach człowieka. Przypomnijmy, że dla Hobbesa egoizm był pierwotną cechą człowieka nieuspołecznionego, żyjącego w czasach przedspołecznych. Również zgoła niekonwencjonalnie Jan Szczepański rozumie pojęcie egoizmu, który dla niego nie jest cechą indywidualną, lecz jest cechą wspólną, zatem społeczną. Doktryny liberalne, dowodzi Jan Szczepański, okazały się pozornie indywidualistyczne, gdyż podkreślały w swych koncepcjach pedagogicznych konieczność rozwoju tych cech osobowości, które gwarantują jej sukces w życiu zbiorowym, w gospodarce i twórczości [Szczepański 1988: 262]. Analogiczne strategie wykazywały różne systemy wychowania. Wychowanie bowiem polega na rozwijaniu cech wspólnych i podobnych, a zatem skuteczne wychowanie zależy od uspołecznienia osobowości wychowanków. Wychowanie i socjalizacja zmierzają do utrwalenia i wzmocnienia tych cech społecznych, z których rodzi się agresywność, chciwość, egoizm, dążenie do władzy, przestępczość, nienawiść, megalomania narodowa, uprzedzenia rasowe itp. Inaczej mówiąc działania te wywołują skutki kontrprodukcyjne. Tak więc grzech i zło według Szczepańskiego wyrastają z gleby społecznej, z faktu istnienia hierarchii władzy, dochodów, prestiżu, różnic między klasami i warstwami, grupami i instytucjami, słowem ze wzajemnych społecznych oddziaływań. Zło jest wytworem walki obojętnie o jakie cele ta walka jest prowadzona. Pojawia się tu znowu zaskakujące stwierdzenie, że walka angażuje wspólne lub podobne cechy człowieka, że rola indywidualności w tej walce ze złem jest niewielka. Można więc paradoksalnie powiedzieć, że walka ze złem prowadzi do zła. Jest to nad wyraz kontrowersyjna teza, po-

nieważ poprzez walkę osiągamy bardzo często dobro, jak np. zniesienie niewolnictwa, kolonializmu, rasizmu, potępienie ludobójstwa, nierówności związanych z płcią, kolorem skóry, wiekiem, wyznaniem itp. Wielkim zwycięstwem dobra było obalenie faszystowskiego i komunistycznego totalitaryzmu. Wielkim osiągnięciem ostatnich dziesięcioleci jest uznanie i wprowadzenie do konstytucji państw demokratycznych ochrony praw i wolności człowieka. Ciekawa jest uwaga Szczepańskiego, że czym innym jest walka ze złem, a czym innym eliminowanie zła bez walki. Indywidualność można wykorzystać dla tworzenia społeczeństwa i cywilizacji ze złem zminimalizowanym, ale problem w tym, że jak sam autor mówi, nikt nie wie jak to uczynić [Szczepański 1988: 256].

Również organizacje celowe o charakterze biurokratycznym, które przenikają do wszelkich form pracy zawodowej zamiast głosić zasadę indywidualizacji praktykują zasadę depersonalizacji tzn. tworzą zadania i stanowiska pracy w oderwaniu od konkretnych cech osoby, która ma pełnić jakąś funkcję w organizacji i cech klientów, których potrzeby postanowiła ona spełniać. Wiemy, że nawet w nauce względy formalne często decydują o karierze pracownika, że bywa, iż wysokie stopnie naukowe osiągają ci, którzy wykazują dużą ilość publikacji, abstrahując przy tym od ich poziomu naukowego. Ogólny pesymizm Jana Szczepańskiego w kwestii różnych instytucji społecznych przenosi się także na organizacje specjalnie powołane do eliminowania zła. Zadania i cele tych organizacji wysuwane przez przywódców ideologów są przeformułowane przez specjalistów od skutecznego działania, dla których liczą się mierzalne osiągnięcia np. oglądalność danego programu telewizyjnego aniżeli jego merytoryczna treść czy ogólniej misja mediów publicznych. Nie osiągają w pełni swoich celów organizacje niosące pomoc socjalną, owszem zmniejszają one rozmiar cierpienia ludzi, ale nie eliminują jego przyczyny, gdy bowiem pomoc ustaje, zło pojawia się na nowo. Nadto pomoc socjalna rzadko angażuje indywidualność obu stron, bo jest podejmowana z powodu obiektywnych przyczyn, jak nędza czy wyzysk.

Czy rzeczywiście skutecznie można przeciwstawić się złu tylko na podstawie indywidualnej siły wewnętrznej jednostki? Tak, człowiek sam z siebie, ze swej indywidualności może wytworzyć dobro. Świat społeczny jest z natury światem walki o byt, światem konkurencji, zawiści i nienawiści, a miłość, pomoc, solidarność są importem indywidualności. Z indywidualności wychodzi istota społeczeństwa i ludzkości. Dobro jest sprawą ludzką, a nie boską, zło jest sprawą ludzką, a nie szatana. Lecz jak może indywidualność przyczynić się do eliminowania zła? Na to pytanie Jan Szczepański odpowiada, że wiele problemów jednostkowych zostaje rozwiązanych przez „przenie-

sienie” ich ze świata zewnętrznego do świata wewnętrznego, gdzie zostają „zneutralizowane” i włączone w autonomiczny porządek tego świata, w którym znajdują rozwiązania niemożliwe w świecie zewnętrznym i ten zharmonizowany ład wewnętrzny pozwala osobie działać odpowiednio w świecie zewnętrznym. [Szczepański 1988: 286] Mamy tu wyjaśnienie posiłkujące się metaforami, ulubionymi figurami stylistycznymi Szczepańskiego, stosowanymi wówczas, gdy trzeba przekazać jakieś trudne rzeczy. Powstaje też pytanie, czy owa indywidualność rzucona w świat zewnętrzny, rządzący się swoistymi prawami rodzącymi permanentne zło, zachowa swoją czystość wewnętrzną. Jan Szczepański z jednej strony wierzy, że gdyby społeczeństwa skierowały w walce ze złem tyle energii i środków, jakie przeznaczają na mobilizowanie społecznych sposobów eliminowania zła na wykorzystanie mechanizmu indywidualności i jej funkcji, to prawdopodobnie efekty byłyby znacznie większe. Z drugiej strony zauważa, że zło tkwiące w zjawiskach i procesach współżycia jest zbyt potężne, by mogło zostać przewyciężone działaniem indywidualności. Ale znów pojawia się optymizm. Odpowiadając na pytanie, czy można sobie wyobrazić społeczeństwo zorientowane na indywidualne wartości świata wewnętrznego autor *O indywidualności* stwierdza, że tak, ale pod warunkiem stworzenia „pedagogiki indywidualności”, której ideałem jest osobowość świadoma swej indywidualności oraz wcielenia zasady personalizacji i indywidualizacji ról społecznych w organizacjach formalnych.

Rozważania Jana Szczepańskiego kończą się na przemian zwątpieniem i nadzieją, bo oto powiada, że mała jest nadzieja, że uda się ograniczyć agresywność w stosunkach międzyludzkich, póki te stosunki są definiowane w kategoriach społecznych. Ale tu pojawia się refleksja, że często w historii zjawiały się idee i ideologie traktowane jako beznadziejne i szalone, które jednak zdobywały w końcu uznanie i stawały się współwyznacznikiem działań zbiorowych. Człowiek żyje w dwóch światach, ale pod tyranią świata społecznego. Czy uda mu się wyzwolić z tej tyranii? – Na to pytanie Jan Szczepański odpowiada zwątpieniem. Dlaczego więc napisał tę książkę – by przynajmniej samemu sobie odpowiedzieć na pytanie dręczące ludzi od tysiącleci.

KRYTYKA IDEALIZACJI ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO CZŁOWIEKA I ROZUMIENIA POJĘCIA DOBRA I ZŁA

Z pewnością rozważania Jan Szczepańskiego o indywidualności z uwagi na ich oryginalność i rozległość są niezwykle ważne. Jak zwykle w przypadku dzieła oryginalnego powstają trudności z tym do jakiej nauki, czy raczej do jakiej dyscypliny ono należy. Ostatnio J. C. Kaufmann napisał książkę Ego.

Socjologia jednostki [Kaufmann, 2004]. Wcześniej Norbert Elias wydał swoją *Socjologię jednostki*, ale, niestety, nie znam jej bliżej. Książka Szczepańskiego nie należy jednakże do tego nurtu teoretycznego. Naszemu socjologowi raczej chodziło o stworzenie może interdyscyplinarnej nauki humanistycznej o indywidualności, o dokonanie głębokiego przełomu w naszym myśleniu o roli jednostki, a właściwie o roli tej najcenniejszej jej części, jaką jest właśnie indywidualność. E. Lewandowski idzie znacznie dalej mówiąc, że Szczepański dokonał tym dziełem rewolucji kopernikańskiej. Wzorem mistrza nie będę polemizował z tą tezą. Prawdą jest jednak to, że od początku swej działalności naukowej Profesor miał silne przekonanie, że społeczeństwo, jego osiągnięcia kulturalne, gospodarcze i polityczne, wspierają się na barkach tych osób, które rozwinęły w sobie własny niejako świat wewnętrzny, niezależny od presji grup społecznych próbujących je zawłaszczyć i podporządkować swoim celom. Szczepański wcześniej dużo pisał na temat jakości kadr w gospodarce narodowej, zwłaszcza kadr kierowniczych, które oprócz kompetencji zawodowych, solidnego stosunku do pracy, powinny, jego zdaniem, posiadać cechy związane z pojęciem indywidualności, a więc niezależność i kreatywność, jak również pewne cnoty moralne związane z pomnażaniem dobra całego społeczeństwa i eliminowaniem zła w stosunkach między ludźmi, między narodami i państwami. Być może nie zdajemy sobie sprawy z tego, a raczej często zapominamy o tym, ile od każdego z nas zależy poprawa jakości naszego życia. Wypada też się całkowicie zgodzić z Janem Szczepańskim, że gdybyśmy więcej zainwestowali w rozwój jednostki pod kątem bogactwa jej indywidualności wiele zła by znikło z naszego życia zbiorowego. Ale jak to zrobić? Nie otrzymujemy od niego żadnych wskazówek. Czy dlatego, że nie mogą istnieć zestandaryzowane metody kształcenia indywidualności, które na mocy definicji są czymś niepowtarzalnym i jedynym w swoim rodzaju. W tym sensie każdy z nas jest indywidualnością. Domyślamy się, że Szczepańskiemu chodziło o coś więcej, z pewnością nie o indywidualne różnice, które są oczywiste dla każdego, lecz o ustawiczny rozwój naszego „ja”, ale rozumianego nie na sposób psychologiczny i socjologiczny – „ja” faktycznie autonomicznego. Szczepański dokonuje wielkiej idealizacji indywidualności i świata wewnętrznego jednostki. Jest to rezultatem jego rozczarowania dotychczasowymi miernymi rezultatami wychowania i socjalizacji zarówno w rodzinie, w szkole, kościele, w państwie we wszystkich, przeszłych i współczesnych społeczeństwach. Zarówno idealizacja pierwiastka jednostkowego, jak i demonizacja czynnika społecznego z wielu względów jest problematyczna. Któż zaprzeczy, że są to „byty” same w sobie ambiwalentne? Ten fakt, powszechnie uznany, sprawia, że owe byty na siebie oddzia-

ływają, a to znaczy też, że się wzajemnie kontrolują i nie dopuszczają do przerostu autonomii i władzy jednej siły: jednostki (indywidualizmu, indywidualności) lub grupy społecznej (wspólnoty, kolektywu). Naruszenie tej równowagi, jak uczy nas historia, wywołuje wiele negatywnych skutków. Jak wiemy, sfera społeczna dostarcza nam wielu wspaniałych wzorów jak żyć godnie, prawdziwie po ludzku, twórczo i z poświęceniem dla innych. Każdy naród ma swych bohaterów, wielkich przywódców duchowych i politycznych, swoich tytanów pracy, którzy pozostawili trwałe ślady po sobie, dziedzictwo, z którego wszyscy możemy korzystać. Pozostaje tylko trudna kwestia wyboru. W każdym razie nie musimy, jako jednostki czy zbiorowości społeczne startować od zera.

Paradoksalnie indywidualnościami są nie tylko prawdziwi twórcy kultury, nauki i techniki, ale także ci, którzy dostrzegali i realizowali z pełnym oddaniem, niekiedy za cenę własnej wolności, a nawet własnego życia, wartości cenne dla danej społeczności i niekiedy dla całej ludzkości. Przykładów jest bardzo wiele, są tu tacy święci, jak Maksymilian Kolbe, czy Matka Teresa, tacy politycy i działacze, jak Gandhi, Mandela, czy nasz Lech Wałęsa.

Stąd kontrowersje może budzić ustanowienie ostrego podziału na to, co społeczne i co indywidualne – indywidualnościowe. Kryteria, którymi posłużył się Szczepański są słabo określone i nader ogólne. Bo jak ściśle zdefiniować cechy wspólne i podobne z innymi ludźmi i wyłącznie przysługujące jednej tylko osobie?

Szczepański odzegał się od współczesnych koncepcji indywidualizmu uznając, że nie są one faktycznie indywidualistyczne, bo mówią o cechach wspólnych i podobnych. Wolno jednak przypuszczać, że za takim stanowiskiem stały motywy natury ideologicznej. Nawiązując do zachodnich koncepcji liberalno-demokratycznych Szczepański musiałby poruszyć problemy wolności obywatelskich i praw człowieka i stwierdzić, że w niedemokratycznym społeczeństwie, jakim była PRL, jednostka nie jest podmiotem w państwie, lecz przedmiotem strategii ideologicznej partii komunistycznej. W tym układzie trudno mówić o autonomii, wolności i odpowiedzialności społecznej jednostki.

Podobne wątpliwości można wysunąć pod adresem oddzielenia szczerym murem świata wewnętrznego człowieka i świata zewnętrznego. Nie da się tego uczynić, bo na przeszkodzie stoi choćby język, który jest środkiem komunikacji z innymi, ale ten sam język jest elementem naszego monologu czy dialogu wewnętrznego. Oczywiście język publiczny i język ściśle prywatny nieco się różnią od siebie, lecz za tymi różnicami rozciąga się wielka wspólna przestrzeń symboliczna. Język służy też do zapisu naszej pamięci, indywidu-

alnej i społecznej. W przypadku jednostki duże pokłady pamięci mają genezę społeczną, są one „wdrukowane” w rezultacie naszego uczestnictwa w życiu zbiorowym, często wbrew naszej woli, stanowiąc o naszej podświadomości, co do której nie mamy pełnej kontroli.

W tym miejscu dotykamy skomplikowanego problemu zła. Przypomnijmy, że Szczepański lokuje zło prawie wyłącznie w sferze społecznej. Zgoda na to, że istnieje zło strukturalne zawarte w porządku organizacji państwa i systemach społecznych, że niekiedy jedyną podstawą porządku jest siła i przemoc bądź tradycja. W takiej sytuacji jednostka sama jest bezradna. Jedyną nadzieję na pokonanie tego zła jest zjednoczenie się z innymi i wspólna walka o lepsze urządzenie i funkcjonowanie publicznych instytucji. Jan Szczepański bardzo sceptycznie odniósł się do wszelkich form społecznej walki, bo w ich rezultacie na miejscu jednego zła pojawia się inne, niekiedy jeszcze większe. Bywa i tak, ale trudno ludziom odmówić nadziei na lepszą przyszłość. Inaczej nie powstałby potężny ruch Solidarności w Polsce, nie upadłby komunizm na świecie, który uniformizował ludzi i był wrogiem wszelkiego indywidualizmu. O tych aspektach zła w skali makro i w skali globalnej niewiele wyczytamy w książce *O indywidualności*, gdyż na ogół rozważa się tam zjawisko zła w kategoriach uniwersalnych i pozaczasowych. Wiemy wszelako, że najbardziej boli zło konkretne, które trwa, bywa racjonalizowane i za którym kryje się kłamstwo. Takim był bolszewicki terror i ludobójstwo dokonane w Katyniu, taką jest wojna w Czeczeni, takim był reżim Husajna w Iraku.

Wreszcie warto zauważyć, że w cytowanej książce nie porusza się tych problemów, które od pewnego czasu zajmują opinię publiczną w społeczeństwach demokratycznych. Chodzi tu o daleko posuniętą liberalizację aborcji i eutanazji, o reżimy bezkarnie naruszające prawa człowieka oraz o zagrożenia wynikające z osiągnięć inżynierii genetycznej i możliwości sztucznej reprodukcji człowieka a także manipulacji genetycznych prowadzących do ulepszania cech dziecka na zamówienie rodziców, co może prowadzić, jak to ujął Francis Fukuyama do końca człowieka [Fukuyama, 2004], i dodajmy, do rozpadu dotychczasowych naszych pojęć o małżeństwie, pokrewieństwie, rodzinie, wychowaniu, równości między ludźmi i wielu innych instytucji.

BIBLIOGRAFIA

- B a t o r Janina [2005], *Japońskie cząstki elementarne*, Gazeta Wyborcza z dnia 12.03.
D a i s k a u Ikeda, Toynbee Arnold [1999], *Wybierz życie. Dialog o ludzkiej przyszłości*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
F u k u y a m a Francis [2004], *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*. Wydawnictwo Znak, Kraków.

- Jan Paweł II [2005], *Pamięć i tożsamość*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Kaufmann Jean-Claude [2004], *Ego. Socjologia jednostki*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Lewandowski Edmund [2002], *Odkrywanie tajemnic bytu*, Wydawnictwo Łódzkie, Książka i Wiedza, Warszawa
- Ossowski Stanisław [1964], *Z prac i przemysłów Stanisława Ossowskiego*, [w:] „Przełęcz Socjologiczny”, t. XVIII.
- Staniszkiś Jadwiga [2003], *Władza globalizacji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa
- Szaczkowski Jerzy [2004], *Historia myśli socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Szczepański Jan [1935], *Przejście z rodziny do szkoły w życiorysach młodzieży*, *Przełęcz Socjologiczny*, t. III, z. 1–2.
- Szczepański Jan [1978], *Sprawy ludzkie*, Czytelnik, Warszawa
- Szczepański Jan [1988], *O indywidualności*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa.
- Szczepański Jan [1993], *Korzeniami wrosłem w ziemię*, Wydawnictwo Nakom, Poznań.
- Szczepański Jan [1994], *Przedmowa /do/: Stowarzyszenie społeczne jako środowisko wychowawcze*, pod red. I. Lepalczyk, Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej, Warszawa
- Szczepański Jan [1999], *Fantazje na temat czasu*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin
- Środa Magdalena [2003], *Indywidualizm i jego krytycy*, Fundacja Alatheia, Warszawa
- Werle Józef [1996], *O pożytkach różnych systemów wartości*, [w:] Protosłownik uniwersalizmu, Centrum uniwersalizmu przy Uniwersytecie Warszawskim, Warszawa.

Piotr Tobera
University of Łódź

A MULTIDIMENSIONAL PERSONALITY: ON JAN SZCZEPAŃSKI'S CONCEPT OF INDIVIDUALITY

Summary

It seems that Jan Szczepański's life and academic achievements predestined him to write an outstanding treatise on individuality. The notion of individuality is defined by way of differentiating between shared human characteristics (common attributes) and distinctive personality traits of a given individual. It is crucial to outline the somewhat controversial juxtaposition of individual versus social.

The above assumption implies the belief that various forms of evil derive from the social world whereas the individual's inner world together with its manifestation i.e. individuality (idealized by Jan Szczepański) are free from social evil.

One may be taken aback by the statement that social struggle intended to eradicate some great evil (e.g. social inequalities and subsequent animosity) would always fail and generate new manifestations of evil.

What is more, educational efforts of the family, school or church were in vain, since an individual was taught to compete for power, wealth and prestige, that is to cultivate values that incite hostility and instigate struggle between larger communities such as nations or states.